Nr. 179. **Kraków, dnia 8 Sierpnia — Sobota.** **Rok 1885.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellam; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	3 złr.	60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	5 „	— „

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmujemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po **50** ct. tygodniowo.

Kraków, 7 sierpnia.

Wspomnieliśmy wczoraj o nędznej wycieczce *N. Prołomu* przeciw komitetom, zawiązanym w Krakowie i we Lwowie, celem niesienia pomocy rodakom, wygnanym z Prus. Polemizować z pismem tem nie myślimy. Niczego innego po niem spodziewać się nie można. Kto wzdycha do knuta, w tym oczywiście zadrgać nie może żadne ludzkie uczuc[illegible] widok niedoli, spowodowanej akte[illegible] [illegible]rawia i gwałtu. Ale nie możemy po[illegible] milczeniem faktu, przykro rażącego tych Polaków, którzy dążą do szczerego porozumienia ze szczerymi Rusinami, iż do owej wycieczki pisma russofilskiego przyłączyło się także i *Diło*. Objaw to smutny, a sprawie zgody wielce szkodliwy. Smutny — bo dowodzi pewnego obniżenia poziomu moralnego, które źle świadczy o tych, co za pismem tem stoją. Są pewne uczucia i pojęcia moralne, których obraza jest zniewagą ludzkości całej, jest zaprzeczeniem wszelkiej cywilizacyi, jest zdeptaniem szlachetnej strony ludzkiej natury. Jeżeli widok przemocy i gwałtu nie wywołuje oburzenia, jeżeli ofiary tej przemocy nie znajdują współczucia, jeżeli zamiar podania im pomocnej, bratniej dłoni, natrafia na wstręty i przeszkody — to uzasadnionem jest zapytanie, czy ci obojętni a nawet nieprzychylni mogą się nazywać i są synami chrześciańskiej cywilizacyi, czy też to jakieś mary zbłąkane z czasów, kiedy prawo pięści rządziło światem. Co wart cały postęp, co warta cywilizacya i oświata — jeżeli uczucie ludzkości w piersiach ludzkich zamiera, jeżeli czy to egoizm czy namiętność doprowadza do zatarcia szlachetnej strony człowieczej natury?

Nie śmiemy wskutek tego wystąpienia redakcyi *Diła* posądzać całego stronnictwa, które po za niem stoi, o taki sam, prawdziwie niski sposób myślenia, jaki się w tem niefortunnem wystąpieniu dziennika objawia. Ale musimy zwrócić uwagę tego stronnictwa, że **źle służy Rusi**, jeżeli pozwala organowi swemu ten sposób myślenia szerzyć i przystrajać w powabną szatę ruskiego patryotyzmu. Źle służy, bo naród dobijający się praw i apelujący do uczuć sprawiedliwości i ludzkości, powinien przedewszystkiem w sobie te uczucia utrzymać i rozwijać. Źle służy, bo szkodzi tej idei bratniej zgody w kraju, której sztandar tak dzielnie dzierżył jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa tego a założyciel *Diła*, ś. p. Barwiński. Takie wystąpienia bowiem, jakiego sobie dziennik ten pozwolił w sprawie pomocy dla wydalonych z Prus — wzmacniają tylko argumenta tych, którzy powiadają: z kim się tu godzić? komu tu przyznawać prawa, skoro we **wszystkich** nienawiść jednaka i jednakie zaślepienie?

Tych zaś niby socyalno-ekonomicznych argumentów, jakie w pismach ruskich przytoczono przeciw udzieleniu pomocy nieszczęśliwym wygnańcom, niepodobna słusznemi nazwać. Kraj biedny — wołają — własnym dzieciom zatrudnienia dać nie może, a tu jeszcze każą mu „przybyszów“ przyjmować, żywić, dawać im zarobek, który przez to utrudni się dla krajowców. Że kraj biedny, nie przeczymy. Ale żeby kilkuset wygnańców — boć więcej ich tutaj nie będzie — nie mogło w nim znaleźć zatrudnienia bez uszczerbku dla sił miejscowych, temu przeczymy stanowczo. Czytaliśmy wiele listów od gospodarzy wiejskich, którzy proszą, by im przysłać z pomiędzy wygnańców odpowiednich ludzi, mogących objąć obowiązki ekonomów, karbowych, gumiennych, parobków nawet — a wszyscy uskarżają się na **brak** takich ludzi. Więc umieszczeniem ich nikomu się krzywdy nie wyrządzi. A może *Diło* nie wie, że pruska i poznańska szkoła gospodarstwa od naszej jest nieco odmienna — że tam służba gospodarcza lepsza, bardziej umiejętna, a przedewszystkiem pracowitsza i porządniejsza od naszej. Może to być przykrem dla naszej prowincyonalnej ambicyi, nie mniej jednak jest prawdziwem. Jeżeli tych kilkuset wygnańców, których się umieści, posłuży dla całego swego otoczenia u nas za wzór i przykład — to zaprawdę wiele na tem zyska nasza gospodarka, która pewno byłaby produktywniejszą, gdyby ludność naszego kraju więcej była włożoną do porządku, gdyby była pracowitszą i w pełnieniu obowiązków ściślejszą. Tym dobrym przykładem nieszczęśliwi wygnańcy sowicie oddadzą krajowi pomoc, jakiej od niego doznają, a której im dzienniki ruskie w imieniu ludu ruskiego zazdroszczą. Biedny ten lud — skoro **takich** ma przewodników!

W sprawie **pozwolenia składek na wygnańców z Prus** [illegible] lwowski *Przegląd* ze źródła widocznie urzędowego:

„Uwaga wczorajsza [illegible] krakowskiego korespondenta co do tego, że namiestnictwo nie wydało dotąd pozwolenia na zbieranie składek na rzecz osób, wydalonych z Prus, wymaga o tyle wyjaśnienia, że w rzeczach, w których akcya humanitarna dotyczy osób, nie mających poddaństwa austryackiego, nie rozstrzyga namiestnictwo, lecz ministerstwo. Jeżeli więc od komitetu wniesione już zostało do namiestnictwa podanie — a mamy pewne powody wątpić, czy już w samej rzeczy wniesionem zostało — to według obowiązującego procederu, pójdzie ono z odpowiedniemi uwagami namiestnictwa do ministeryum i dopiero ztamtąd naddejdzie decyzya. Wskutek tego sprawa musi przewlec się nieco“.

Życzyćby tylko należało, aby to „nieco“ nie było rozumiane w zwykłem biurokratycznem znaczeniu, w którem kilkomiesięczne zwłoki nic nie znaczą!

Czy Towarzystwa gimnastyczne mają racyę bytu w Polsce?

Organ lwowskiego „Sokoła“ *Przewodnik Gimnastyczny*, który pod kierunkiem wiceprezesa „Sokoła“ dr. Ż. **Krówczyńskiego** pięknie się rozwija — zamieszcza pod powyższym napisem artykuł, który ze względu na sprawę w nim podjętą i na jego wartość pozwalamy sobie powtórzyć. Niech on będzie zachętą dla ludzi dobrej woli do zakładania Towarzystw gimnastycznych i szczerej, energicznej pracy nad rozwojem już istniejących. Oto ów artykuł:

Od wieków znane prawdy zacierają się w pamięci, gdy ich od czasu do czasu nie przypominamy a przyczyną tego faktu, jak wiadomo, jest organizacya naszego mózgu, siedziby pamięci, która nietylko dla powstania zjawiska, zwanego pamięcią, ale i dla utrwalenia jej wymaga bądź zewnętrznych, bądź wewnętrznych bodźców. — Tem pragniemy usprawiedliwić, że poruszamy kwestyę pozornie dobrze znaną o potrzebie istnienia towarzystw gimnastycznych, mających na celu fizyczne wychowanie, wykształcenie i utrwalenie sił cielesnych ludzi. Ze poruszona kwestya jest pozornie tylko znaną, dowodzi już ta okoliczność, że przyrodniczy kierunek w wychowaniu, jedynie tłumaczący i uzasadniający potrzebę ćwiczeń cielesnych, nie stał się dotąd udziałem ogółu. Nic więc dziwnego, że do niedawna wśród najwykształceńszych warstw naszego społeczeństwa było można napotkać przeciwników gimnastyki w szczególności a wychowania fizycznego w ogólności, odwołujących się do fałszywego twierdzenia, że obywaliśmy się bez gimnastyki dotąd, nie potrzebujemy jej więc dzisiaj. Tymczasem historya zbija to fałszywe twierdzenie, wykazując, że żaden naród nie mógł się obywać bez ćwiczeń fizycznych, i że na nie w najodleglejszej starożytności stanowczo większą zwracano uwagę, aniżeli przed wystąpieniem Rousseau'a, którego wskrzesicielem ćwiczeń fizycznych i dzisiejszego nowego kierunku nazwać się godzi. — Niewątpliwie nikt nie wykaże towarzystw gimnastycznych w starożytności, ale nikt zaprzeczyć nie może, że Grecy przodowali innym narodom w wychowaniu fizycznem, zwracając wielką baczność na ćwiczenia gimnastyczne. Bliżej rozpatrując rzecz, przychodzimy do przekonania, że charakter narodu decydował o tem, czy zwracano uwagę na ćwiczenia fizyczne lub o nich przepomniano. I tak jednostajny charakter Chińczyków nie zachęcał ich do ćwiczeń cielesnych, również jak bogobojnych żydów, u których tylko niektóre plemiona, mające obraniać cały naród, nie mogły zapominać o sile fizycznej. Wprawdzie zdążano w starożytności ku innemu celowi, mając na względzie zahartowanie i wzmocnienie ciała w celach wojowniczych, ale to nie ulega kwestyi, że tem większą pieczołowitością otaczano ćwiczenia ciała, im więcej zaborczym, wykształconym i żywotniejszym był naród. Upadający Rzym dostarcza dowodu, iż w epoce rozwoju potęgi starożytnych Rzymian ćwiczenia ciała w wychowaniu zajmowały poważne stanowisko a z chwilą upadku zupełnie o nich zapomniano. —

Wieki średnie z kwitnącą rycerskością przedstawiają obraz jednostronnych ćwiczeń cielesnych, pielęgnowanych równie jak w starożytności w celu własnej obrony; dopiero z końcem wieku XVIII, Rousseau rzucił myśl, która szybkie i piękne owoce wydała u Niemców, a dzisiaj obie półkule obiegła, pozostawiając jako pamiątkę po sobie instytucye, pielęgnujące wychowanie fizyczne. — Przeciwnicy gimnastyki wskazują na życie duchowe naszego wieku w przeciwieństwie do starożytnych czasów i w niem widząc zbawienie ludzkości, przeczą, jakoby cielesne ćwiczenia były niezbędnie potrzebne. Popełniają błąd, rozdzielając sztucznie życie duchowe od cielesnego, na co przyroda nie pozwala. Przeciwnie, to życie duchowe, na które dzisiaj słusznie największą uwagę zwracamy, powinno być najsilniejszym bodźcem do pielęgnowania ciała, bez którego nie ma i nie może być mowy o życiu ducha. A nie jest to grzechem pamiętać o materyi, o naszem ciele w czasach, kiedy walkę o byt przenosimy na pole duchowe; udowodnimy na innem miejscu, że potęga ducha wymaga odpowiedniej siły ciała. — Dzieje najnowsze świadczą, że nietylko cielesna i duchowa potęga jednostek, ale całego narodu zawisła właśnie od siły jednostek i wzrasta w miarę większej troski o zdrowie i siłę ciała. Historya ostatnich lat kilku dobitnie wskazuje, jakiemi drogami narody powinny kroczyć: Jakże jednak uzasadniają przyrodnicy potrzebę wychowania fizycznego a gimnastyki w szczególności. — Oto twierdzenie starożytnych: „w zdrowem ciele zdrowa dusza“, opierające się jedynie na spostrzeżeniu, tłómaczą oni dzisiaj, przywodząc szereg niezbitych faktów działania ćwiczeń fizycznych nietylko na system mięśniowy, kostny, krążenia, trawienia, zmysły, ale co najważniejsza, na system nerwowy i udawadniają, że gimnastyka ćwicząc ciało, udoskonala tak pośrednio jak i bezpośrednio ducha i stwarza zdrowe indywiduum.

W innym artykule a mianowicie, omawiając gimnastykę ze stanowiska hygieny, wykażemy szczegółowo w ogólnych zarysach wpływ jej na ciało; wówczas szerzej pomówimy o wpływie jej na system nerwowy. Na dzisiaj przypominamy, że troska o zdrowie należy do obowiązków, gimnastyka zaś, względnie wychowanie fizyczne, mające właśnie ono zdrowie na celu, ułatwia nam spełnienie tego obowiązku. Nasze więc własne dobro żąda, abyśmy się troszczyli o zdrowie, a w dal patrzący nietylko dla własnego „ja“, dla swego potomstwa dobra, ale dla narodu, do którego należą, starają się o zdrowie. Dla pomyślności narodu potrzeba przedewszystkiem, jak powiedział filozof angielski, aby naród składał się ze zdrowych, dobrych zwierząt.

Reasumując to, cośmy powyżej powiedzieli, powtarzamy, że gimnastyka w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, czyli co jedno znaczy, fizyczne wychowanie i kształcenie, ma na celu utrzymać w najlepszym razie jednostkę na to, aby takim samym bytem obdarzyć cały naród, bo tylko fizycznie i moralnie zdrowe indywidua mają prawo do życia.

Jeżeli prawdą jest, że gimnastyka do tego celu służy lub służyć może, czemu zaprzeczyć nie można, znając najkardynalniejsze zasady przyrodnicze, w takim razie nie ulega kwestyi, że towarzystwa gimnastyczne mają racyę bytu. Rzecz tę pojęły wszystkie narody i dlatego w Niemczech cieszy się gimnastyka największym rozwojem; dla tej samej przyczyny z zamiłowaniem pielęgnują ją Francuzi, Hiszpanie, Włosi, Amerykanie, na nią w wychowaniu baczną uwagę zwracają Grecy, nie szczędzą wydatków Belgowie, a Holendrzy wprowadzają ją obowiązkowo dla dziewcząt, bo chcą mieć zdrowych ojców i zdrowe matki. Może jednak nasze wyjątkowe położenie uwalnia nas do tego obowiązku, a gdy na polu umysłowem tylko mamy w przyszłości staczać walkę o byt, nie potrzebujemy ćwiczyć ciała. Po tem, cośmy o działaniu i celu gimnastyki powiedzieli, nie potrzebujemy udowadniać, że o ciele naszem zapominać nam nie wolno, ale przeciwnie może więcej niż inne narody na tem polu powinniśmy pracować, raz dlatego, że u nas troska o fizyczne wychowanie w ogóle, a gimnastyka w szczególe, jest jak dziecię, spowite w pieluchach, a powtóre dlatego, że pragnąc dorównać innym narodom, tak fizycznie jak materyalnie powinniśmy się odrodzić.

Zaiste dziwną to jest rzeczą, że przecież myśl tworzenia towarzystw gimnastycznych napotyka u nas na wielką zaporę, a historya powstania „Sokoła“ krakowskiego świadczy, że gimnastyka ma w kraju wielu przeciwników i jest rodzajem upioru, który niefortunne zapędy z naszej przeszłości przypomina. Ale właśnie przeciwnicy powinni być najzagorzalszymi propagatorami, bo właśnie gimnastyka ma zdrowie ciała i zdrowie ducha w nas wskrzesić, do czego każdy obywatel bez względu nawet na przyjazny lub nieprzyjazny stosunek do naszego narodu, powinien przyłożyć rękę czynną. W imię więc świętego obowiązku, jakim jest troska o nasze zdrowie fizyczne i moralne, zabierzmy się z wielką a go-

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

28

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

— Felo — wyrzekł z przestrachem — co to będzie, mnie bardzo niedobrze, a trzeba iść.

— Nie pójdziesz — zawołała, obejmując go wpół z dziwną siłą — jesteś chory.

— I cóż ztąd — mruknął, jakby sam do siebie — są pilne akta, a to jedno daje nam trochę chleba. Wiem, że nie masz już pieniędzy, do pierwszego daleko.

Dzwonił zębami, wymawiając te słowa.

— Właśnie mam też czas chorować — dodał z rodzajem wściekłości. — A może to lepiej, umrę przecież raz i nie będę was darmo objadać.

— Adolfie! — zawołała — Adolfie! nie mów tego przez litość.

— Ty jesteś dobra Felo, ty tego nie powiesz, nie pomyślisz nawet. Mama także. Jednak byłoby wam lżej bezemnie. Na co ja się komu przydam na świecie, do niczego niezdolny, zawalidroga, ciężar, pasożyt....

Był to okrzyk istoty przygnębionej poczuciem własnego niedołęztwa. A ona powtarzała płacząc i ściskając go coraz mocniej:

— Nie mów tak, nie mów.

Innych słów znaleźć nie była w stanie, tylko pocałunkami okrywała jego gorące czoło i skostniałe ręce.

On szamotał się z nią, usiłując wydobyć się z jej uścisku, iść do rejenta, jak zamierzył i powtarzał z chorobliwym uporem:

— Żebym już raz umarł.

Zdawało jej się, że nie jest zupełnie przytomny, czuła, iż niebezpiecznie było puszczać go w tym stanie gorączki, osłabienia i rozpaczy i zdobywając się na krok ostateczny, zawołała:

— A Marynia! nie myślisz o niej?

Zachwiał się jak człowiek ugodzony śmiertelnie.

— Marynia! — powtórzył — Marynia! ja o niej myśleć nie mogę. Przez litość, Felo, nie mów mi o niej. Cóż ja dla niej uczynić mogę, a Bóg widzi, że oddałbym wszystko co mam, co mieć mógłbym na ziemi i w niebie, za jej szczęście.... Ale ja nie mogę nic... wcale nic... nic....

Wspomnienie ukochanej zrobiło jednak dywersyę w jego umyśle. Opadł napowrót na kanapę i załamał ręce.

— Inni — szepnął, jakby sam do siebie — umieją zasługiwać się, pilnować spraw swoich... taki Rozmiński np. sześć miesięcy niespełna jest w biurze.... A ja co?

W tych bezładnych słowach ona chwytała wątek myśli. Nazwisko Rozmińskiego uderzyło ją. Panna Kordulska była dobrze poinformowaną; mówiła, iż chwalił się wczoraj jeszcze, że ubiegnie współzawodników.

Nie mówiła o tem Adolfowi, bo i po cóż drażnić go miała. Próbowała go tylko uspokoić obietnicami pani Bajorskiej. Ale on roześmiał się tylko i nie chciał nawet o nich słuchać.

— Bądź spokojna — szepnął — znajdzie się znowu jaki Rozmiński.... Już taka moja dola... Jutro oddam pierścionek Maryni.... Po co jej mam świat wiązać. Ja nigdy nie dosłużę się niczego, wiem o tem. To darmo...

Zupełne zrozpaczenie brata było niezrozumiałe dla energicznej, wytrwałej natury Felicyi. Właśnie tego lękała się najwięcej. Teraz jednak nad wszystko trwożył ją stan jego. Adolf miał krótki oddech, krwiste wypieki na policzkach, chwilami wstrząsały nim gwałtowne dreszcze, chwilami oblewał go ogień

Nie potrzebowała więcej walczyć z jego uporem i chęcią wyjścia do zwykłej pracy, wkrótce niezdolnym był o tem pomyśleć.

Przerażona, zawołała Zosi, kazała posłać Adolfowi i nastawić czemprędzej samowar. Miała nadzieję, a przynajmniej usiłowała się łudzić, że spoczynek, sen, gorąca herbata, zniweczą chorobliwe objawy, że jutro Adolf będzie tylko osłabiony po tym kryzysie nerwowym, spowodowanym doznaną niesprawiedliwością, zawiedzionemi nadziejami i tą dojmującą troską o byt, która nad nimi ciążyła. Nic innego nie chciała przypuszczać.

Położyła więc Adolfa, usiadła przy nim i usiłowała uspokoić siebie i matkę, chociaż stan chorego nie upoważniał do tego. Leżał on, rozpalony gorączką, z zamkniętemi oczyma, pogrążony w zupełnej apatyi. Czasami tylko zrywał się, duszony ostrym kaszlem i po gwałtownym paroksyzmie opadał znów na poduszki.

Kiedy o zwykłej godzinie pani Słońska usnęła, pozwoliwszy wmówić w siebie, że nie ma tu nic groźnego, Felicya usiadła przy bracie na długą straszną noc czuwania.

Lękając się dla niego zaziębienia, kazała drugi raz napalić w piecu, a czerwone odblaski płomienia padały na jej twarz bladą i oświecały grube zmarszczki, które fałdowały jej czoło. Myślała ona niespokojnie o jutrze; myślała, czy brat obudzi się rzeźwiejszy; czy będzie to przemijająca gorączka, czy też początek jakiej ważnej choroby, a oprócz tego myślała także o każdym, choćby drobnym, a koniecznym wydatku, który nadwerężał budżet domowy. Węgli było już bardzo nie wiele, nie mogła przecież narazić brata na zimno, a co uczyni, jeśli jutro lub pojutrze mały zapas się wyczerpie? Czem go zastąpi? Emeryturę matki mogła dopiero odebrać za tydzień, na ten tydzień miała zaledwie parę rubli w kieszeni? Co zrobi, jeśli trzeba będzie lekarstwa dla chorego, lub chociażby tylko delikatniejszego posiłku?

Troski tej z nikim podzielić nie mogła. Ponurym wzrokiem spoglądała wokoło, jakby zapytując siebie, czy pomiędzy sprzętami, zapełniającemi pokój, był jakikolwiek, przedstawiający pewną wartość. Ale pod tym względem łudzić się nie mogła. Zresztą był to ratunek chwilowy, ostateczny, a tu trzeba było wynaleźć radykalny środek na zmniejszenie wydatków, bo wydołać im nie była w stanie. — Środek taki przychodził jej nieraz na myśl, przecież zawsze wahała się przed nim. Należało odprawić Zosię i wziąć na jej miejsce najemnicę, któraby grubą robotę wykonywała. Ale Zosia od lat kilkunastu była już w ich domu, wcieliła się poniekąd do rodziny, a pomimo, iż oburknęła się nieraz, była wierna i przywiązana, jakżeż tu było wypowiadać jej służbę? Wśród tego wielkiego ruchliwego miasta byli tak samotni, iż ubytek Zosi w ich otoczeniu stanowiłby próżnię wielką, nietylko w domowej wygodzie, ale w ich życiu.

Dla Felicyi, która wychowała się w dostatkach, dla matki, co przywykła mieć liczną służbę, dla brata, który potrzebował tysiąca posług i nie umiał ich sobie oddać samemu, byłaby to przykrość niezmierna. Zresztą nie mieć służącej, znaczyło to coś gorszego; znaczyło to zejść znowu o jeden stopień w hierarchii społecznej, jakkolwiek zdawało im się dotąd, że byli już na dnie przepaści.

A jednak należało się na to zdecydować. Felicya w długich godzinach bezsenności, wśród których co chwila przykładała rękę do skroni i piersi Adolfa, badając z przerażeniem wzrastającą gorączkę, obrachowywała skrupulatnie możliwe oszczędności, jakie ztąd otrzymaćby mogła.

Na teraz przecież ten ostateczny środek był niedostateczny, pokryłaby może za jego pomocą codzienne konieczne wydatki, ale jakim sposobem podoła teraz chorobie, która nietylko umniejszy przychodu, bo Adolf zarabiał zawsze kilkanaście rubli miesięcznie, ale sama przez się stanowi najkosztowniejszy zbytek. Tymczasem brat jej rzucał się we śnie, a pierś jego wychudła i zapadła podnosiła się gwałtownie, wstrząsana krótkim oddechem.

Ogarnęło ją uczucie samotności strasznej. Matka spała w sypialnym pokoju, Zosia chrapała w kuchni. W obec choroby brata, jak w obec trudności życiowych, nie miała pomocy żadnej i spodziewać się jej nie mogła, wiedziała o tem. Głowa jej pękała. Dojmujący niepokój potęgował się troską materyalną. Spoglądała na to ukochane oblicze, które miłość opromieniała w jej oczach i przychodziła jej na usta prośba namiętna, by otworzył zamknięte powieki, spojrzał na nią przytomnym wzrokiem i jakiembądź słowem przerwał jej straszne myśli.

Godziny biły po godzinach na miejskich zegarach, wlokąc się dla niej ciężko, nieznośne, dławiące. Kilka razy zmieniała miejsce. Ten pokój, słabo oświecony przyćmioną lampą, przejmował ją niewyraźną trwogą. W jej zmęczonych oczach przedmioty przybierały fantastyczne kształty, potworne cienie słały się na ziemi lub odbijały na ścianach i tylko nad niemi jaśniał mały jasny krążek na suficie, po nad samym płomieniem lampy.

Lękała się, by blask jej nie raził oczów chorego i dla tego postawiła ją w oddali. Chwilami strapiona bolesnemi myślami zaczynała odmawiać pacierze. Pragnęła modlić się gorąco, ale niepokój silniejszy był od tego pragnienia. Ofiarowywała wprawdzie Bogu troski swoje, ale pomimo to, troska lżejszą nie była, mieszała się do słów modlitwy i spychała ją na plan drugi. Wówczas wzięła różaniec i postanowiła odmówić go na intencyę zdrowia i pomyślności brata. Tutaj mimowolnie przyszło jej na myśl, że modły jej były bezskuteczne, że pomimo długich godzin, spędzanych w kościele, nie otrzymała nic z tego, o co prosiła.

Myśl ta wydała jej się przecież bardzo grzeszną. Zdjęła ją trwoga, by nie została ukaraną za nią większem jeszcze nieszczęściem i przerażona wzięła różaniec, uklękła i zaczęła go odmawiać. W pokoju słychać było tylko szept modlitwy i suche uderzanie ziarnka o ziarnko, przy przesuwaniu za każdym pacierzem.

(C. d. n.)

dną sprawy energią do pielęgnowania wszystkiego, co ma na celu wychowanie fizyczne; w imię tego obowiązku pozdrawiamy najserdeczniej wszystkich Sokołów a w szczególności najmłodszych krakowskich i posyłamy wszystkim życzenie najszczersze, by powiodła się im praca nad odrodzeniem narodu. *Ż. K.*

Z Rosyi.

(Prasa rosyjska o mowie markiza Salisbury'ego. — Ogłoszenie unii w Bośni i Serbii. — Sprawa otca Naumowicza. — Pożary.)

Pokojowa mowa lorda Salisbury'ego, miana na bankiecie, danym nowemu ministerstwu w Mansion-house, wywarła wrażenie w Rosyi. Dzienniki zwracają szczególniejszą uwagę na ów żal, wyrażony przez premiera angielskiego gabinetu, że „polityka, rozpoczęta przez lorda Beaconsfield'a, prowadzoną dalej być nie może". „Ton pierwszej jego mowy — woła *Nowoje Wremia* — niepodobny zupełnie do tonu drugiej. Poznał markiz trudność roli swojej odpowiedzialnej i pragnął w swej mowie upewnić swych słuchaczy, że nie jest tym samym, jakim był w opozycyi. Angielski premier chce widocznie, aby zapomniano jego przeszły sposób widzenia i teraz dopiero uczuł, jakie ciężkie brzemię wziął na swe barki. Chociaż winę za pogmatwanie spraw Anglii zwala naturalnie na Gladstone'a, samo jednakże przyznanie się, że nie można dzisiaj już prowadzić polityki Beaconsfielda, świadczy o nowym wschodzącym żywiole w rządowej polityce Anglii".

„Może być — ciągnie *Nowoje Wremia* — że mowa markiza wpłynie w sposób uspakajający na wyborców angielskich, nas jednakże interesuje najwięcej pytanie, jaki obrót wezmą stosunki rosyjskie po wyborach, jeżeli zwyciężą torysowie i jeżeli markiz Salisbury utrzyma się nadal przy władzy.

„Może być, że w następstwie szlachetny markiz rozpocznie znowu politykę wojowniczą, w takim razie czy dobrze, że Rosya pozwoli na to, aby Anglia wzmocniła się zebrawszy siły?"

Sprawa połączenia kościoła serbskiego z Rzymem nadzwyczaj zajmuje obecnie całą prasę rosyjską. *St. Petersburskija Wiedomosti* donoszą: „Korespondent nasz, obeznany wybornie z serbsko-chorwackiemi stosunkami, pisze do nas z Zagrzebia, że w Bośni rozwinięta jest obecnie w wysokim stopniu propaganda katolicka i że watykańska *Congregatio de propaganda fide* wygotowała niedawno nowy projekt dla „najspieszniejszego" połączenia bośniackich „prawosławnych schyzmatyków" z rzymsko-katolickim kościołem. Ów projekt jest obecnie rozpatrywany przez kanonika Raczkiego, znanego uczonego, przedstawiciela zagrzebskiej akademii narodowej, jak i przez biskupa Strossmayera. Utrzymują powszechnie, że jeszcze tej jesieni połączenie kościołów zostanie ogłoszone, i że król Milan przedłoży duchowieństwu i nadzwyczajnemu zebraniu skupczyny, dekret, uznający Unię za religię państwową".

Sprawa prześladowanego przywódcy moskalofilów galicyjskich, który działalność swoją kończy na odszczepieństwie, zajmuje także żywo rosyjską prasę która za *Kijewlaninem* powtarza niestworzone rzeczy o prześladowaniu otca przez „polską" policyę. Korespondencye z Kijowa pisane do naszych galicyjskich dzienników, nazywa prasa moskiewska a zwłaszcza *St. Petersb. Wiedom.* nikczemnemi denuncyacyami przeciw „pocztennomu galicyjsko-rosyjskiemu diejatielowi".

„Nieznany autor — pisze *Kijewlanin* — rozwodzi się nad niedawnym pobytem w Kijowie otca Naumowicza i podaje pewne szczegóły o znanym galicyjsko-rosyjskim diejatelu w naszem mieście. Nie bez interesu będzie przytoczyć niektóre fakta, doniesione przez nieznanego autora, powodującego się ślepą nienawiścią do wszystkiego co rosyjskie" (Tu następują znane fakta o I. Naumowiczu) „W dalszym ciągu następuje taki wariant: Sławiański komitet postanowił, że oj. Naumowicz ma przyjąć rosyjskie poddaństwo i prawosławie a potem przedsięwzięte zostaną starania, aby został posłany do Wiednia na posadę kapelana przy ambasadzie rosyjskiej. Podobne postanowienie sławiańskiego komitetu miało już być podane do generał-gubernatora i do ministra spraw zewnętrznych, który miał już rozpocząć układy z austryackim rządem i wystarać się u cesarza Franciszka Józefa o pozwolenie aby o. Naumowicz zajął miejce kapelana w Wiedniu".

Po tych słowach *Kijewlanina* dodają od siebie *St. Petersb. Wied.*: „Jeżeli ten plan nie uda się, postanowionem ma być, że o. Naumowicz zostanie prezesem archeologicznej komisyi, a z wdzięczności obiecuje na każde żądanie żandarmeryi dawać jej objaśnienia o Galicyi a szczególniej o ukrainofilach".

Pożary nie przestają nawiedzać w sposób straszny wszystkie części cesarstwa. „Krasnyi Pietuch" (Kogut czerwowy), jak włościanie mówią, okazuje się we wszystkich punktach i grasuje bez żadnych wyraźnych przyczyn. Ziemstwa nie przychodzą z żadną pomocą chłopom, którzy nie asekurują swej własności, trudno im bowiem zerwać z tradycyą.

Mosk. Wied. objaśniają te pożary brakiem władzy i zalecają, aby rząd utworzył instytucyę asekuracyjną, do której by każdy „mużyk" zmuszony był przystąpić. *Grażd.* znowu widzi w tych nieszczęściach rękę wszechświatowej anarchii a *Wiest. polit.* i *literat.* podejrzywa żydów.

Rosyjska rada kolejowa.

Zagmatwane stosunki kolejowe w Rosyi, oraz problematycznej rzetelności administracye rozlicznych linij, tak rządowych jak prywatnych, wymagały oddawna jakiegoś środka, któryby je uleczył. Do tego celu zmierzał projekt ustawy, wypracowany przez senatora Baranowa, składający się: z powszechnego statutu kolejowego i z rady kolejowej, nazywanej przez szyderstwo parlamentem kolejowym. Ktokolwiek interesował się tą sprawą, ten musiał pochwalić zasadniczą myśl projektu i cieszyć się podwójnie, bo się spodziewał, że skoro projekt otrzyma sankcyę cesarską, wówczas nietylko na podstawie tego statutu zapanuje wreszcie jakiś ład i porządek, jawny i wszystkim zrozumiały, bez mnóstwa formalizmów i nieznanych przepisów, które dawały sposobność do szykan i wyderkafów, ale że projektowana „rada kolejowa", złożona przeważnie z reprezentantów wybieralnych, będzie skuteczną pomocą i kontrolą, a zarazem skromniutką próbką parlamentaryzmu w despotycznym caracie. Z tych dwu projektów „powszechny statut kolejowy" został przyjęty i potwierdzony. Po nim spodziewać się można, że ruch towarowy zostanie nareszcie uregulowany, że ustanie może samowola administracyi, od której popłatnego kaprysu zależało, czy i kiedy towar nadany dalej wysyłać, bo w tym statucie jest przepis, który wprowadza odpowiedzialność na zarządy kolejowe za spóźnienie w wysyłkach. Inaczej skończyło się z drugim projektem o „radzie kolejowej". Według pierwotnego pomysłu oprócz rady głównej, miały być także rady gubernialne. O tych drugich wcale ukaz nie wspomina; a pierwszą składa według zasady wręcz odmiennej, niż była w projekcie. Według tego projektu w skład tej rady mieli wchodzić reprezentanci różnych ministerstw, sztabu generalnego, intendentury wojskowej, a dalej dziesięciu reprezentantów kolei prywatnych, pięciu zastępców ziemstw, trzech reprezentantów przemysłu i handlu, jeden reprezentant górnictwa w ogóle, a jeden kopalni węgla. Wszyscy wymienieni reprezentanci mieli być wybierani przez dotyczące korporacye i w charakterze deputowanych zasiadać w radzie. Według ukazu zaś rzeczona rada ma się składać oprócz reprezentantów ministeryalnych tylko z dwu zastępców kolei prywatnych, z dwu przedstawicieli przemysłu i handlu i z dwu reprezentantów rolnictwa i górnictwa. Zamiast projektowanych dwudziestu reprezentantów różnych interesów, zostawiono tylko sześciu. Nadto z tych sześciu tylko dwaj przedstawiciele kolei będą wysyłani przez związki kolejowe, inni czterej będą powoływani przez ministerstwa skarbu i dóbr państwa. Dodawszy do tego, że według pierwotnego projektu owa rada powinna się była zbierać dwa razy na rok, zaś według ukazu zwoływanie jej zależy wyłącznie od uznania ministra robót publicznych, a będziemy mieć scharakteryzowaną różnicę między pierwotnym pomysłem a obowiązującym ukazem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 sierpnia.

Kwestya przysięgi w języku czeskim została załatwiona, jak się spodziewać należało, w duchu równouprawnienia. Asesorowie sądu handlowego w Pradze: Wohanka i Stuchlik, złożyli przysięgę w języku czeskim, w myśl orzeczenia prezydenta trybunału apelacyjnego Temniczki.

Termin i miejsce zjazdu cesarza austryackiego z carem rosyjskim oznaczono już stanowczo. — Zjazd odbędzie się w Kromieryżu w dniach 25, 26 i 27 b. m. Oprócz pary cesarskiej i arcyksięcia następcy tronu przybędą do Kromieryża: minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, prezydenci ministrów hr. Taaffe i p. Tisza, w. ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, generał-adjutant br. Mondel, w. kuchmistrz hr. Kinsky. Obecność ministra spraw zagranicznych jest bardzo zrozumiała, skoro i z carem rosyjskim przybyć ma minister Giers — ale trudno doprawdy zrozumieć, w jakim celu prezydenci obu ministerstw monarchii znajdą się w Kromieryżu.

Niemal równocześnie z wystąpieniem *Nord. Allg. Ztg.* przeciw Francyi ukazał się w konserwatywnym *Standardzie* artykuł, zachęcający rząd angielski do ścisłego sojuszu z Niemcami i Austryą, które w chwalebny sposób starają się o utrzymanie pokoju wobec ambitnych planów Francyi i Rosyi. „Chcąc działać wspólnie z Niemcami i Austryą, pisze *Standard*, nie powinniśmy zchodzić z obranej drogi i starać się o przejednanie Francyi i Rosyi, gdyż przez to utrudniamy tylko zadanie tych, z którymi chcemy postępować ręka w rękę. Możemy zachować nasz przyjazny stosunek do Francyi i Rosyi, ale nie możemy popierać tych państw stale, nie chcąc poświęcać im naszych własnych interesów. Natomiast interesa Austryi i Niemiec dadzą się zawsze z naszemi pogodzić, a w żadnym wypadku nie sprzeciwiają się im stanowczo". Jeżeli artykuł powyższy oddaje dokładnie przekonanie, panujące w sferach rządowych, w takim razie sprawdzić się mogą przewidywania tych dzienników francuskich, które zaalarmowane napaścią *Nordd. Allg. Ztg.*, zaczęły przewidywać utworzenie się nowej koalicyi państw europejskich.

Zarówno Anglia jak i Rosya, gromadząc swe wojska w Azyi środkowej, napotykają tam na wielkie, często nieprzewidziane trudności. Dzienniki angielskie zaczynają lekceważyć sobie niebezpieczeństwo, grożące Afganistanowi od północy, dowodząc, że wskutek upałów, panujących obecnie w stepach turkestańskich, Rosya nie będzie mogła przez kilka miesięcy wysyłać posiłków ku granicy afgańskiej; niektóre idą jeszcze dalej i twierdzą, że panujący w tym roku nieurodzaj zmusi Rosyę do zaniechania wszelkich wojennych planów, gdyż zaopatrzenie w żywność znaczniejszej armii byłoby niemożliwem wobec niekorzystnego rezultatu żniw. Choćbyśmy nawet przyznali słuszność tym wywodom, nie należy zapominać, że położenie wojska angielskiego, które z nad brzegów Indusu ma dążyć przez Quettah do Kandaharu nie jest także bardzo korzystnem. — Z Indyj nadchodzą wiadomości o wybuchu cholery w Kelacie. W obozie chana Kelatu miało już 200 osób umrzeć na tę chorobę; między innemi matka chana i jego pierwszy minister. Wiadomość ta o tyle jest ważną, że najprostsza droga, łącząca brzegi Indu z granicą afgańską, prowadzi przez północno-wschodnią część Kelatu. Jedyna zaś droga, którą można obejść wązki i stromy wąwóz Bolan, wiedzie właśnie przez przesmyk Mulla, w którym znajduje się obecnie obóz chana.

Jeszcze za życia generała Manteuffla, namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, panowało w niektórych kołach berlińskich niezadowolenie z jego rządów. Głosy te zamilkły w chwilę po śmierci sędziwego generała; *Gazeta Kolońska*, reasumując wszystkie zdania w tej sprawie, przychodzi do przekonania, że system, którego się trzymał Manteuffel nie mógł doprowadzić do wykorzenienia patryotyzmu francuskiego w Alzacyi i do złamania opozycyi. Dziennik nadreński spodziewa się, że ks. Hohenlohe zerwie raz na zawsze z wyrozumiałą i łagodną polityką swego poprzednika, który chętnie spełniał życzenia ludności i usuwał ile możności zbyt gorliwych germanizatorów. — W ciągu swych pięcioletnich rządów przepędził generał Manteuffel jednego sekretarza stanu, dwóch prezesów rejencyjnych, 17 dyrektorów okręgowych i 7 dyrektorów gimnazyaln[illegible] *Gazeta Kolońska* ubolewa nad lo[illegible]tych biednych ofiar, które robiąc wszystko [illegible], dla zaszczepienia pruskiego patryotyzmu [illegible]cach ludności, nie doczekały się jednak na[illegible] Dziennik ten pociesza się jednak nadzi[illegible] zło, które sprawiła łagodność Manteuffla, da się jeszcze naprawić.

Madrycka *Epoca* organ dzisiejszego gabinetu, przynosi nam niespodziewaną wiadomość o mającem nastąpić pogodzeniu się Don Karlosa z królem Alfonsem. Dziennik ten wyraża się przychylnie o zamiarze połączenia węzłem małżeńskim syna don Karlosa z księżniczką Mercedes, córką królewską. Ponieważ córka króla Alfonsa liczy obecnie 5 lat życia, związek ten mógłby nastąpić dopiero za lat kilkanaście. Organ rządu obawia się jednak, że karliści, którzy więcej się odznaczają męstwem w boju niż zdolnościami dyplomatycznemi, będą używali wszelkich środków, ażeby nie dopuścić do tego małżeństwa.

Schlesische Ztg. zamieszcza następujące uwagi o dowozie pszenicy indyjskiej: „Do niedawna panowało u nas przekonanie, że w tych podzwrotnikowych stronach pszenica zupełnie się nie udaje; od dziesięciu lat jednak produkcya pszenicy wzmogła się tam ku wielkiemu zdziwieniu ekonomistów tak dalece, że Indye zajmują dziś trzecie miejsce w rzędzie krajów eksportujących ten gatunek zboża. Z łatwością można wykazać przyczyny, które wpłynęły na zwiększenie się wywozu pszenicy indyjskiej. Pominąwszy już samolubną politykę rządu angielskiego, który uważa przeludnione Indye za nader stosowne targowisko dla fabryk angielskich, i który właśnie dlatego starał się zepchnąć je na stanowisko kraju czysto rolniczego i na tem stanowisku je utrzymać, musimy w pierwszej linii wymienić szybki rozwój indyjskich dróg żelaznych, których sieć zdwoiła się w ostatnich dziesięciu latach. Zniesienie ceł wywozowych, które aż do r. 1873 pobierano w Indyach od pszenicy, przyczyniło się nie mało do wzrostu produkcyi.

Według sprawozdań urzędowych było w r. 1882 w różnych prowincyach indyjskich akrów ziemi pod pszenicą 19,474.594, podczas gdy ilość ziemi, zasianej tym samym gatunkiem zboża, wynosiła w Stanach Zjednoczonych 37,986.717 akrów. Należy jednak mieć na uwadze, że żyzność ziemi indyjskiej nie może wytrzymać porównania ani z Europą ani ze Stanami Zjednoczonemi i że 200 milionów krajowców, choćby mieli jak najskromniejsze wymagania, potrzebują do życia większej ilości zboża niż 55 lub 58 milionów mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Zresztą znajdują się w Indyach ogromne obszary niezdatne pod uprawę pszenicy jak np. Madras i część Bengalii. Chociaż więc w prowincyach północno-zachodnich znajdują się jeszcze wielkie przestrzenie nieuprawnej ziemi, Indye nie będą mogły nadal odgrywać w dostawie zboża takiej roli, jaką dziś odgrywają Stany Zjednoczone. Przez długi jeszcze czas Północna Ameryka będzie decydować o cenach zboża w Europie. Jakkolwiek rząd angielski stara się podnieść sztucznie wywóz pszenicy indyjskiej, ażeby w ten sposób ułatwić fabrykom angielskim eksport towarów do Indyi, stosunek ten jest już dzisiaj ze względu na potrzeby przeważnej części mieszkańców Indyi anomalią i świadczy o źle zrozumianej polityce ekonomicznej. Wielkie transporta pszenicy, które idą dziś kolejami indyjskiemi, powinny dążyć nie do miast nadmorskich, lecz w głąb kraju, w przeludnione doliny Gangesu i Dżammy, gdzie milionom ludności zagraża co roku śmierć głodowa.

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia

† **Stanisław Szafarkiewicz.** Z Warszawy nadchodzi bolesna wiadomość o śmierci Stanisława Szafarkiewicza, redaktora znakomicie prowadzonego pisma fachowego *Inżynierya i budownictwo*. Ś. p. Szafarkiewicz, podług jednobrzmiących relacyj dzienników warszawskich, człowiek godnej naśladowania pracowitości, energii i co rzadsza, inicyatywy, — młody wiekiem, bo nie liczący jeszcze 30 lat, w chwili rozpaczliwego obłędu, spowodowanego nadmiarem pracy dokonywanej wbrew poleceniom lekarzy, targnął się na własne życie i w lokalu redakcyi znaleziono wiszące jego zwłoki. Od najmłodszych lat gorliwie kształcąc swój umysł, jako wykwalifikowany zagranicą i zaszczytnie odznaczony technik, powrócił ś. p. Szafarkiewicz do Warszawy, gdzie od razu oddał się pracy gorączkowej, — rzucał nakoło ziarna prawdziwej i pożytecznej wiedzy, które dopiero po latach zakwitnąć i plon przynieść mogły. Niepowodzenia i praca nad siły skołatały cenne zasoby umysłu i zdrowia — do tego poniesione w ostatnich czasach straty materyalne nie mało przyczyniły się do nerwowego rozdrażnienia, jakiemu uległ. Nieszczęśliwy p. zostawił imię godne wszelkiego szacunku i szczery żal u wszystkich, bez względu na obozy, tak prawdziwie pożyteczną była praca jego i ideały, do których sam dążąc, pociągał za sobą drugich. Cześć jego pamięci!

Za spokój duszy ś. p. Karola Mecherzyńskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego odprawiona będzie w kościele św. Barbary dnia 11 b. m. we wtorek o godz. 9 rano msza święta, na którą, jako w czwartą smutną rocznicę — żona i córka pobożnych zapraszają.

W kasynie powszechnem odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej 13 pułku. Początek o godzinie 7.

W ogrodzie krakowskim jutro jeżeli sprzyjać będzie pogoda, odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 20 pułku, ze zmierzchem zaś znany pyrotechnik p. Mądrzykowski, spali ognie sztuczne powietrzne i wodne. W niedzielę również dany będzie koncert. Początek obu o godzinie 4 popołudniu.

Od firmy Matzner i Josephsthal w Wieliczce otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny Dziennik Panów podał w ubiegłym tygodniu wiadomość o aresztowaniu spólników firmy Matzner i Josefsthal w Wieliczce w sposób, zdolny narazić nas na najgorsze następstwa. Izydor Matzner bliski krewny naszego domu, nie był bowiem ani spólnikiem interesu, ani współfirmantem naszym. Lekkomyślność jego nie wpływa w niczem na firmę naszą i dobre imię, którego ona od lat tylu używa. Skwapliwa detencya firmujących, przez sąd śledczy uchylona, nie przesądza tej reputacyi, utrwalonej postępowaniem naszem wobec 800 przeszło komitentów i niezachwianej wypłacalności firmy. Kierownik filii banku austro-węgierskiego w Krakowie, przeglądał książki handlowe nasze i może stwierdzić, iż nietylko zastał je w zupełnym porządku, ale nawet poświadczyć, czy inwestytura fabryki naszej i reszta majątku nie jest pod każdym względem zadowalającą.

„Spodziewamy się przeto, iż Szanowna Redakcya, dawszy miejsce artykułom przeciw nam w szacownym Dzienniku swoim, zechce i niniejsze upomnienie się firmy naszej o dobre imię rzetelnie sobie zasłużone, w łamach pisma swego umieścić".

Zamieszczając powyższe pismo zauważyć musimy, że nie twierdziliśmy wcale, że zbiegły Izydor Matzner jest spólnikiem firmy, o którą chodzi, a w całej tej sprawie poprzestaliśmy na stwierdzeniu faktów którym zresztą i firma w piśmie swem nie zaprzecza. Że lekkomyślność syna jednego ze wspólników nie powinna zachwiać kredytu firmy, samo się rozumie.

Stosunki w uniwersytetach niemieckich muszą być już bardzo złe, skoro jedno z pism niemieckich, stwierdzając, iż działalność naukowa uniwersytetów znacznie się cofnęła, pisze: Umiejętność w czasie wojen napoleońskich i bezpośrednio po nich, została przez pewien zastęp prawdziwie wyższych umysłów tak znakomicie posunięta naprzód, że z ich nauki wyszły grona dzielnych, a w naukowem znaczeniu natchnionych mężów, tj. takich, którzy w skutek badań szczegółowych nie stracili jednak poglądu na całość i gorącego jej zamiłowania. Idee przejęte na uniwersytecie, przenieśli oni do szkoły, i w ten sposób równocześnie i szkoły kwitły i uniwersytety. Po pierwszym śmiałym rozpędzie mistrzów nastąpiła detajliczna robota uczniów. Mężowie, jak Niebuhr, Böckh albo Ranke są w dzisiejszem pokoleniu niemożliwi. W nowoczesnej niemieckiej republice uczonych znajdzie się miejsce tylko dla takiego, kto specyalność jakąś wypracował do artyzmu. Tylko tem zjednać sobie można w dzisiejszych czasach uznanie. Studya rozległe i szerszy pogląd, już z góry podają w podejrzenie powierzchowności, braku badań detajlicznych i szczegółowych wiadomości. Kto jest w te sprawy wtajemniczony, łatwo przytoczy przykłady na udowodnienie tego naszego twierdzenia. Dla tych, co stoją po za obrębem świata uczonego, wyda się prawie niewiarygodnem, że dzisiaj zbyt często zadania konkursowe bywają rozpisywane ze względu na kogoś jednego, tj. zamiast ogłosić ogólny naukowy temat, zadanie odnosi się do detajlicznej sprawy, którą jakiś ulubieniec mistrza ma już *in petto*. Poruszyliśmy tem najdrażliwszy punkt dzisiejszego naukowego życia w Niemczech — panowania klik. Pod ich rządami mogą uniwersytety przez jakiś czas zachować pozory życia naukowego, ale na czas dłuższy jest to niemożliwe. Jak w niemieckiem stronnictwie postępowem wszystko kieruje się powagą osób, tak też w niejednej gałęzi nauki jest wręcz niemożliwem przerwać łańcuch kameraderyi, której ostatniem ogniwem jest jakiś potężny przełożony szkoły. Zauważyć przytem należy, że tylko przez specyalizacyę naukowych badań umożliwionem jest korzystne umieszczanie swych uczniów. O specyalnościach nikt inny nie ma sądu, tylko ten uczony, który się ściśle tej samej specyalności oddaje. Nawet sama władza nadzorcza popiera to wszystko, ponieważ osądza profesora nie według ogólnej jego działalności, ale według założonej przez niego „szkoły" tj. według liczby młodych uczonych, którzy na słowo jego przysięgać gotowi. W ten sposób zajmują katedry uniwersyteckie ludzie, których nazwiska z prawdziwą umiejętnością nie mają żadnego związku."

Tyle ów dziennik. Czy uwagi te odnoszą się tylko do niemieckich uniwersytetów?

Orkiestra i chóry operetki lwowskiej, z zezwolenia swojego dyrektora p. Jana Dobrzańskiego, dadzą w przyszłym tygodniu we czwartek nader urozmaicone widowisko na dochód własny. W widowisku tem, o ile dotąd wiemy, oprócz artystów lwowskich wezmą udział miejscowe siły artystyczne dramatyczne i wokalne. Sumienna praca, której dowody złożyła orkiestra lwowska, jak i obojej płci chóry, niezawodnie znajdzie uznanie u tutejszej publiczności, zawsze chętnej w okazywaniu swoich względów tym, którzy bez sztucznych reklam i pretensyi do tytułów „naszych znakomitych", w spełnieniu swych obowiązków zaskarbiać sobie umieją należne poważanie.

Operetka lwowska bawić będzie w Krakowie tylko do 16 bm. W powrocie do Lwowa zatrzyma się na parę przedstawień w Tarnowie.

Orkiestrę miejską, z Polaków wyłącznie rekrutowaną, mieć będzie niezadługo miasto Poznań, dzięki staraniom grona obywateli. Kierownictwo orkiestry powierzono p. Dembińskiemu. U nas od tylu już lat sprawa własnej orkiestry leży na sercu licznym miłośnikom muzyki. O ile pamiętamy zawiązał się nawet jakiś komitet w tym celu, co się z nim jednak stało i o ile zamiar przybliżył się do urzeczywistnienia, na razie wszelka wieść zaginęła.

Nurek sprowadzony z Wiednia dla odnalezienia w Wiśle zwłok ś. p. porucznika Podczaskiego, podług relacyi ludzi fachowych, posiada jeden tylko przymiot, iż tyle sekund co i każdy dobry pływak może być pod wodą, naturalnie z zamkniętemi oczami. Dla racyonalnych poszukiwań na dnie wody powinienby być zaopatrzonym w przyrządy najpierw do oddychania, następnie i co niemniej jest ważnem, umożliwiające mu władanie wzrokiem w wodzie. Bez tego poszukiwanie jest poprostu daremnem, gdyż tylko wypadek, a nie umiejętność mogłyby sprawić znalezienie nieszczęśliwego — a po tylu już dniach od okropnej śmierci na wypadek taki liczyć trudno.

Na placach Szczepańskim i Małym Rynku w straganach późnemi wieczorami prowadzone bywają dyalogi głośne i takiej natury, iż mieszkańcy zniewoleni są zamykać okna, gdyż lepiej pozbawić się powietrza, aniżeli słuchać niezrównanych subtelności straganiarskiej wymowy. Trafia się czasem, że stróż bezpieczeństwa uciszyć zdoła oratorską swadę indywiduów, nocujących w straganach, odprowadzając je na wygodniejszy nocleg — lecz trafia się to niestety bardzo rzadko.

Pełen nadziei młodzieniec, dopiero 18 lat liczący, Samuel Wang, subjekt handlowy z Przemyśla, okazał się już tak przemyślnym, iż okradłszy swego pryncypała p. Zeimera we wspomnianem mieście, udał się spokojnie koleją Karola Ludwika do Jarosławia, wiedząc dobrze z dzienników, iż uzbrojona w kije na dzieci policya tamtejsza nie będzie się nim interesować. Po krótkim pobycie wstąpił także do Tarnowa, nie znajdując żadnej przeszkody w zwidzaniu po drodze tych miast, chociaż „wiodły go kroki", a właściwie koleje i ewentualnie okręt, do Ameryki. Niemiłą tamę w zamiarach zwidzenia Nowego Świata napotkał jednak na dworcu krakowskim w osobie komisarza policyi p. Kostrzewskiego, który nietylko wyperswadować mu zdołał tyle niebezpieczną podróż, lecz po odebraniu skradzionych rzeczy polecił udzielić mu bezpiecznego schronienia — w kozie.

Magistrat lwowski ogłosił ważną wiadomość dla osób, zalegających w opłacie podatków. Ogłoszenie to brzmi: „Według obowiązujących przepisów mają c. k. urzędy podatkowe bez względu czy kontrybuent uzyskał dobrodziejstwo ratalnej spłaty, lub też dochody realności jego uległy kondyktowi względnie sekwestracyi — wszelkie choćby najdrobniejsze kwoty przyjmować na poczet zaległych podatków lub należytości skarbowych — jak również nie wolno tymże c. k. urzędom podatkowym odmawiać przyjęcia jakichkolwiek opłat dla braku książeczki podatkowej, lub odnośnego nakazu płatniczego względnie arkusza podatkowego. Co magistrat niniejszem podaje do wiadomości."

Zmarli. Ks. Wilhelm Kloss, kanclerz konsystorza metropolitalnego obrz. łacińskiego, zmarł we Lwowie w 46 roku życia.

W teatrach warszawskich odbywają się obecnie debiuty licznych aspirantów na artystów dramatu i opery, oraz artystów innych scen, ubiegających się o przyjęcie do grona warszawskich kolegów. Ze śpiewaków bardzo przychylnego przyjęcia od publiczności i krytyki doznał znany w Krakowie tenor p. Bandrowski.

Malarze warszawscy pozawierali umowy z wystawami obrazów w Peszcie i Lipsku w sprawie stałego zamieszczania tam swoich prac. Można mniemać, że w ten sposób pokup obrazów polskiego pendzla zwiększy się.

Po „dieńgi" do caratu wybrała się, jak donoszą b. śpiewaczka warszawska Stromfeld-Klamrzyńska, która „wyłącznie" chce szukać uznania wśród bogatych kacapów. Pyszne jest, iż dama ta niemając za co dojechać do „obu stolic" Rosyi, zamyśla w miastach Królestwa Polskiego zebrać odpowiednie na podróż fundusze. Najpierw uszczęśliwić zamierza Płock, następnie Włocławek, Kalisz, Łódź i Piotrków. Wiadomości, iż dopomagać jej ma w urzeczywistnieniu zamiarów, towarzyszący w tych „koncertach" na cudzych kieszeniach, jeden ze znanych i głośnych polskich muzyków, niepodobna dać wiarę, chyba, że nie wie on o stanowczej decyzyi śpiewaczki „poświęcenia się" scenom rosyjskim.

W Zakopanem bawi obecnie nader wiele osób z Krakowa. We wtorek odbył się tam na rzecz miejscowego kościoła wieczorek, w którym wzięli udział: w śpiewie panna Wanda Langie i artysta malarz p. Styka; — prof. dr. German odczytał zajmującą nowelkę, wreszcie deklamacyę wypowiedział p. Barabasz. Wieczorek miał powodzenie, gdyż zapełnił publicznością całą salę. Jak zwykle w takich razach po wieczorku nastąpiły tańce, na których doskonale się bawiono.

Na Śląsku pruskim, jak zapewniają przejeżdżający przez Kraków podróżni, władze niemieckie wydalają żydów, pochodzących z Rosyi, chociażby mieli najlegalniejsze paszporty.

Wieśniacy z pod pruskiego zaboru w charakterystyczny sposób tłómaczą sobie przyczynę wydalania Polaków z Poznańskiego. Powiadają oni, iż tylko żołnierze niemieccy rekrutowani z Polaków przyczynili się do zwycięstwa Prusaków nad Francuzami. Gdzie „niemiec" uciekał „w nogi" tam biedny Polak na komendę oficera cudów waleczności dokazywał. Po zwycięstwie, gdy powracali do domów i Polacy i Niemcy — aż dotąd bywały spory kto głównie przyczynił się do zwycięstwa. Niemcy okropnie „źli" na Polaków, iż po powrocie z wojska opowiadają w ilu to bitwach i w jakich byli niebezpieczeństwach, — podali prośbę do „generała Bismarka", żeby ich ukarał, a „generał" doniósł o tem cesarzowi, który rozkazał wszystkich „ze wsi" wyrzucić. Wyrzucają tedy ze wsi i tych co mieli synów w wojsku i tych co sami walczyli z Francuzami, bo tak chciał „rozgniewany generał".

Wspomnienie o Meyerbeerze. Angielskie czasopismo *All the Year Round* w wspomnieniach z życia znakomitych muzyków o głośnym kompozycie „Afrykanki" pisze: „Przez trzydzieści lat Meyerbeer spędzał letnie miesiące w Spa, ubierał się zawsze dziwacznie, nosił czarny licho uszyty surdut, czarną jedwabną chustkę, którą dwa razy obwijał szyję, wielkie zwykle i zaduże rękawiczki i maleńki kapelusz. Strój ten uzupełniał starym parasolem używanym zamiast laski. W kąpielach w Spa jeździł często wierzchem na ośle. Jules Janin opowiada, że raz zajechał tak do niego, w nieobecności Janin'a służąca wzięła wielkiego mistrza tonów za zwykłego waryata. Znakomity kompozytor bał się bardzo kotów, na widok każdego z nich doznawał nerwowego wstrząśnienia. W towarzystwie był zwykle milczącym i nie lubił ciekawych. Pewnego razu na Polach Elizejskich jeden ze znajomych zaczął go badać o ile postąpił w tworzeniu „Afrykanki" i kiedy będzie skończona. Meyerbeer szorstko mu odpowiedział: iż na Elizejskich polach nie spodziewał się być badanym o rzeczy ziemskie i odszedł.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Przewodnik bibliograficzny* dra Wł. Wisłockiego, podaje w zeszycie sierpniowym z zwykłą dokładnością zebrany wykaz 163 nowych publikacyj, a mianowicie 130 w języku polskim, 20 w niemieckim, 8 rosyjskich, 2 ruskie, a po jednej w języku czeskim, francuskim i angielskim.

Nowe książki (Powieści):

— Bałucki Michał: Pisma. Tom pierwszy. Warszawa, 1885 (322 str. w 8ce).

— Bentzon M. Th.: Szalona głowa. Lwów, 1886 (z francuskiego).

— Delpit Adolf: Margrabina. Warszawa, 1884 (z francuskiego).
— Tenże: Ojciec Marcyala. Warszawa, 1884 (z francuskiego).
— Dygasiński Adolf: Auf dem Edelhofe (W szlacheckim dworku). Leipzig 1885.
— Gomulicki Wiktor: Obrazki prawdziwe (Coelio. Nieprzespany sen pani Maciejowej. Z cudzego ula. Swój do swego. Marysia. Garść kwiatów. N'cefor. Pierwszy mróz. Próba w cyrku. Początnek.) Warszawa (189 str.), 1885.
— Greville Henryk: Pan Romanet. Warszawa, 1885 (z francuskiego).
— Jokaj Maurycy: Bożygród, powieść hist. z węgierskiego, przekład Stanisławy B. Warszawa, 1885.

Dział ekonomiczny.

Rolnictwo w Norwegii i w Danii.

Szukając środków i sposobów na t. z. przesilenie, przyszliśmy do przekonania, że ziemiaństwo nasze zwolna musi ulegać pewnym zmianom, bez pochlebstwa możemy przyznać, że na polu rolnictwa od wielu lat zrobiono postępy znaczne, chociaż może jeszcze nie zupełnie zadowalniające, że w hodowli bydła i w gospodarstwie nabiałowem robi się nie mało zabiegów i prób. Oglądamy się za wzorami i szukamy ich po większej części w Holandyi i w Szwajcaryi. Wobec tych usiłowań nie od rzeczy będzie zapewne dowiedzieć się coś o ziemiaństwie w innych jeszcze krajach, mianowicie w Danii i w Norwegii.

Pierwszy z tych krajów tak pod względem klimatu jak i urodzajności gleby swojej jest więcej podobny do naszego, szczególnie w okolicach nizinnych, niż Norwegia, posiada gospodarstwa zbożowo-pastewne, wzorowo urządzone i w stosunku do swego obszaru wyrabia największą ilość i najlepszy gatunek masła w porównaniu do innych krajów europejskich, chociaż nie zaniedbuje przy tem bynajmniej wzrostu i mięsności swojego bydła.

Kierunek rozwoju ziemiaństwa w obu tych krajach północnych był przed dwudziestu jeszcze laty zupełnie odmienny. Dania, leżąc na głównej drodze komunikacyjnej, między portami morza Bałtyckiego, a Holandyą i Anglią, uznała już dawniej przewagę zboża obcego, dlatego starała się zmniejszyć przestrzenie, przeznaczone pod uprawę zboża, ale za to troskliwiej i intensywniej je uprawiać, natomiast uprawiać więcej roślin pastewnych i troskliwie hodować bydło dla nabiału i mięsa.

Przeciwnie Norwegia mniej więcej do r. 1860 starała się przeważnie o podniesienie produkcyi zboża, dopóki nie przekonano się, że wszelkie zabiegi w tym kierunku nie są dość skuteczne. Jakie przyczyny wpłynęły na ów dawniejszy kierunek gospodarstwa w Norwegii, jakie fazy ono przechodziło i w jakim obecnie jest stanie, opisuje to korespondent z Chrystyanii do jednego z dzienników warszawskich, z którego tu kilka ustępów przytaczamy:

„Przyczyną zabiegów w celu podniesienia produkcyi zboża był wzgląd na wyjątkowe położenie, w jakiem znajdował się ten kraj, mogący w danym razie mieć odciętą dostawę zboża, coby go skazywało na głód. Tak było w r. 1814, za czasów gdy komunikacye parowe, lądowe i wodne zaczynały dopiero przychodzić na świat, gdy drogi były złe i niedostępne, a zboże sprowadzane z zagranicy, w każdym razie nadzwyczaj drogie, z powodu wojny zupełnie dochodzić przestało. Od strony lądu Szwedzi uderzyli na Norwegię, a jednocześnie związani z nimi traktatem Anglicy blokowali całe wybrzeża norweskie. W owym czasie mieszkańcy tutejsi skazani byli na śmierć głodową. Żywiono się tylko rybami, a chleb wypiekano z mąki nawpół ze słomy, albo z trociną pomięszanej, co spowodowało rozliczne choroby, a następnie wielką śmiertelność.

W tej epoce, pragnąc kraj zabezpieczyć od przyszłości podobnych, rolnicy norwescy, zachęcani i wspierani przez Sejm krajowy, czynili wszystko, co było możliwem, nie szczędząc ani nakładów, ani pracy, aby podnieść produkcyę zboża.

Wszelkie jednak usiłowania w tym kierunku okazały się daremnemi. Nic tu nie pomogło, ani postępowe gospodarstwo, ani lepsze porządki i maszyny rolnicze, gdyż klimat zimny i zmienny, na który żadna sztuka poradzić nie może, niszczył zazwyczaj w jednej chwili najpiękniejsze widoki obfitego zbioru. Zdarza się tu bowiem bardzo często, że jedno lato bywa bardzo mokre, a drugie bardzo suche, a jeżeli jedno i drugie nie zagraża, wówczas jedna noc zimna, w czasie kiedy zboże zaczyna kwitnąć lub dostaje mleka, niweczy całe zbiory i zrozpaczony rolnik za pracę swoją i nakłady otrzymuje słomę zamiast ziarna.

Aby uniknąć ruiny, jaka niezawodnie z czasem spotkałaby tutejszych rolników, gdyby uparcie trzymali się tego systemu gospodarki, postanowili oni zamienić gospodarstwo zbożowe na przemysłowo-pastewne. Na razie nie było do tego pod ręką ludzi fachowych, postąpiono sobie zatem bardzo praktycznie i sprowadzono zdolnych agronomów z Danii, po jednym do każdego okręgu. Obowiązkiem tych instruktorów agronomicznych było pouczać bezpłatnie rolników o wszystkiem, co się tyczy uprawy roślin, za co pobierali wynagrodzenie ze skarbu państwa.

Jednocześnie założono w kilkunastu najżyźniejszych miejscowościach Norwegii mleczarnie akcyjne i na zarządców do fabrykacyi masła i sera zapisano kilkunastu majstrów ze Szwajcaryi. Oni to wyuczyli setki zdolnych majstrów krajowych i im dziś zawdzięcza Norwegia swój olbrzymi przemysł mleczny, który zamożność rolników podwoił.

Zaczęło się to na kilka lat przed ową epoką, kiedy piszący list niniejszy, mniej więcej 20 lat temu, osiedlił się w tym kraju; a kiedy dziś myślą cofnie się w owe czasy, gdy porówna dawniejsze gospodarstwa i dawniejszy byt rolników ze stanem obecnym, to doprawdy oczom swoim własnym wierzyć nie chce, żeby tak wielka zmiana na lepsze w tak krótkim czasie nastąpić mogła.

Kiedy dawniej konie krajowe były małe i zabiedzone, obecnie przez troskliwe pielęgnowanie wyrosły, wyładniały, tłuste jak wałki, mają wielki odbyt w Szwecyi i Anglii i są płacone po wysokich cenach.

Podobnież rasa bydła krajowego, które dawniej było biedne i zagłodzone, obecnie równać się może pod względem piękności i mleczności z najlepszemi rasami zagranicznemi, czego mamy najlepszy dotykalny dowód, bo teraz każda gmina posiada większą lub mniejszą mleczarnię. W wielu miejscach żyźniejszych pobudowano wielkie gmachy, które wyglądają jak u nas cukrownie; są to mleczarnie, w których przetwór nabiału odbywa się maszynami za pomocą pary.

Handel mlekiem stał się teraz tak popularnym, że jest dostępny dla najbiedniejszej klasy ludności. Mleczywo sprzedaje się w tysiącznych, na ten cel urządzonych sklepach, co daje sposobność do zarobku wielkiej liczbie ludzi, szczególniej kobiet. Przemysł mleczny jest dziś najpiękniejszą ozdobą gospodarstwa rolnego i przyniósł krajowi większe korzyści niż nam cukrownie, powołał bowiem do pracy cały ogół, przez co wpłynął na zamożność ogólną; gdy w przemyśle cukrowniczym mogą brać udział tylko większe gospodarstwa i to takie, które posiadają rolę odpowiednią pod buraki. Nadto przemysł mleczny nie naraża tak dalece rolników na przesilenia i ryzyko, jak przemysł cukrowy lub gorzelniany i nie wymaga nawet setnej części tego nakładu, jakiego wymagają cukrownie lub gorzelnie."

Dla uzupełnienia powyższego obrazu dodajemy, że gospodarstwa w Norwegii są prawie wyłącznie drobne i z powodów terytoryalnych rozrzucone. Gospodarstwa, zatrudniające u siebie po 6 do 8 par koni, należą do wielkich rzadkości i uchodzą za bardzo wielkie. Wołów do pracy w polu nie używa się wcale, bo ustawa zabrania. W Danii gospodarstwa są rozleglejsze, niż w Norwegii, dlatego co do trybu i systemu gospodarowania należałoby zbadać Danię, a co do organizacyi spółek nabiałowych Norwegię.

Umowa kartelowa między kolejami w Galicyi. Jak wiadomo, kolej Transwersalna w całej swej długości ma charakter konkurencyjny tak z koleją Karola Ludwika jak i z koleją Północną, zacząwszy od Krakowa. Jak zwykle pomiędzy takiemi kolejami, tak i tu zawartą była umowa co do podziału pomiędzy siebie towarów, jednak tylko na rok. Teraz toczyły się długo układy o zawarcie nowego kartelu. Z koleją Północną przyszło łatwo do układu; z koleją Karola Ludwika zaś przeciągały się rokowania, a nawet groziły jakiś czas zupełnem rozbiciem. Ostatecznie zgodzono się — jak dzienniki wiedeńskie donoszą — na następujący podział między siebie ruchu towarowego:

Kolej Karola Ludwika zatrzyma — jak dotąd — cały ruch towarowy z Rosyi, począwszy od Brodów i Podwołoczysk, również pozostanie przy niej ruch towarowy z okolic, leżących bezpośrednio w obrębie jej stacyj. Co do ruchu towarowego Husiatyn-Tarnopol nie będą sobie oba zarządy kolejowe robiły na przyszłość konkurencyi. Kolej Karola Ludwika weźmie też udział w ruchu towarów, nadanych na przestrzeni między Suczawą a Haliczem, i w ruchu towarowym z okolic na południe od Dunaju, który dotąd przypadał wyłacznie kolei Transwersalnej. Co do rumuńskiego ruchu towarowego oznaczoną będzie linia demarkacyjna i to w ten sposób, że transporta, nadchodzące z Rumunii, tudzież ze stacyi kolei Lwowsko-czerniowieckiej aż do Stanisławowa, które są przeznaczone na południe, przypadną kolei Transwersalnej, podczas gdy te transporta rumuńskie, które przeznaczone są na północ od linii demarkacyjnej, przypadną częściowo kolei Karola Ludwika, a częściowo kolei Transwersalnej. Owa linia demarkacyjna, oddzielająca półn. kraje od połudu., zostanie jak się zdaje, w ten sposób oznaczoną, że każdy transport począwszy od Ulmu, należeć będzie do kategoryi transportów, leżących na południe od Dunaju; towary zaś nadane pomiędzy Stanisławowem a Przemyślem przypadną tak kolei Karola Ludwika jak i kolei Transwersalnej. Taka umowa rozpocznie obowiązywać zaraz po zatwierdzeniu jej przez Ministerstwo handlu, a to na czas nieograniczony; przyczem jednak obu stronom przysługuje prawo wypowiedzenia. Skutkiem tego obie koleje interesowane przystąpią bezzwłocznie do wypracowania nowych taryf.

Nowe połączenie kolejowe między Austryą a Rosyą przyjdzie, jak się zdaje, wkrótce do skutku. Chociaż komisya kolejowa, wyznaczona przez rząd rosyjski, oświadczyła się była za odroczeniem budowy kolei ku Nowosielicy aż do r. 1888, bo w tym czasie nastanie pewna zmiana w dotychczasowym obowiązku gwarancyjnym rządu rosyjskiego względem Towarzystwa kolei południowo zachodniej, mimo to rząd rosyjski już teraz wezwał to Towarzystwo do wybudowania tej linii. Zarząd Towarzystwa zwołał już walne zgromadzenie swoich akcyonaryuszów dla naradzenia się właśnie nad budową tejże linii, mającej połączyć Zmierynkę przez Mohilew z Nowosielicą. Długość tej linii wynosi 263 wiorst.

Lwów, 6 lipca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Stagnacya w handlu zbożowym zdaje się pomału ustawać. Ceny niedoznały zwyżki. Gotowy jednak towar pszenicy i żyta chętniejszych znajduje odbiorców; tylko w owsie i rzepaku usposobienie ciągle ospałe, chmiel zaś bez pobytu.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa (usposob. lepsze)	7·—	7·75
Żyto gotowe (usp. lepsze)	5·40	6·40
Owies obroczny (usposobienie mdłe)	6·—	6·50
Jęczmień	0·—	0·—
Rzepak nowy (mdłe)	9·25	10·—
Groch	—·—	—·—
Wyka	0·—	0·—
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	0·—	0·—
Kukurydza	0·—	0·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
„ nowy za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	29·—	29·50

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Gastein, 7 sierpnia. Plac przed hotelem Straubingera już na dwie godziny przed przybyciem obojga cesarstwa był zapełniony tłumami publiczności. Straże ogniowe i górnicy tworzą szpaler. Prawie wszyscy Austryacy mieli małe bukieciki z czarno-żółtych kwiatków słomkowych w dziurkach od surdutów, wielu Niemców zaś bukieciki z bławatków. W wszystkich oknach w hotelach i w zamku kąpielowym pełno osób. Wszyscy dygnitarze wystąpili we frakach, tylko namiestnicy, właśnie tu obecni, przybrali uniformy galowe. U wstępu do hotelu oczekiwał kardynał książe Fuerstenberg na oboje cesarstwo, którzy punkt o godz. 6 przybyli powozem. Grzmiące okrzyki, powtarzające się po dziesięćkroć, zabrzmiały w chwili przybycia cesarstwa i w czasie wysiadania z powozu. Cesarz miał na sobie uniform pruskiego pułku grenadyerów gwardyi Nr. 2 z oznakami generała, oraz wstęgę i łańcuch orderu orła czarnego. Cesarzowa, która tak wyśmienicie wygląda, iż to powszechną obudziło senzacyę, była w ubraniu podróżnym, nadzwyczaj skromnym. Cesarz wysiadłszy z powozu przystąpił natychmiast do marszałka dworu hr. Perponchera, który ozdobiony wstęgą orderu św. Szczepana, oczekiwał przybycia cesarstwa, przywitał go z żywością i uprzejmością, następnie równie uprzejmie przywitał namiestników hr. Thuna i hr. Chorinsky'ego, oraz ks. kardynała, podczas gdy cesarzowa z hr. Perponcherem rozmawiała. Na zapytanie się cesarza o cesarza Wilhelma, odpowiedział Perponcher, iż cesarz niemiecki oczekuje przybycia cesarstwa u wstępu do zamku kąpielowego; poczem cesarz podawszy ramię cesarzowej udał się do zamku.

U wejścia do tegoż zamku stał cesarz Wilhelm w uniformie pułkownika piechoty austryackiej, na powitanie ucałował rękę cesarzowej, następnie uściskał i trzykrotnie ucałował cesarza i w gorących słowach wyraził swą radość z tego obaczenia się z cesarstwem.

Następnie w towarzystwie obu orszaków udano się na pokoje cesarza niemieckiego, gdzie zabawiono 17 minut.

Gastein, 7 sierpnia. Kiedy oboje cesarstwo wychodzili z powrotem z zamku, wówczas cesarz Wilhelm wyprowadzał cesarzową. Cesarz chciał cesarzową odprowadzić pod ramię aż do schodów, jednak oboje cesarstwo austryaccy podziękowali za to w słowach serdecznych ale stanowczych, aby starca nie trudzić. Przy pożegnaniu ucałował Wilhelm kilkakrotnie rękę cesarzowej. Następnie udali się oboje cesarstwo, w towarzystwie pp. Perponchera, Mondla, Nopcsy (w stroju magnata węgierskiego), Christallnigga, Flieszera i pani Majlath do hotelu.

Orszak cesarza niemieckiego był ubrany w tak zwane wielkie uniformy z wstęgami austryackich wielkich orderów. Ambasador ks. Reuss doznał od cesarzowej nadzwyczaj uprzejmego powitania.

Scenę, jak cesarz prowadząc pod ramię cesarzową wracał z wizyty do hotelu Straubingera, zdjęto fotograficznie.

U wstępu do hotelu rozmawiał cesarz jeszcze raz krótko z ks. kardynałem, a cesarzowa z hr. Beustem; poczem udali się do swoich pokoi.

Gastein, 7 sierpnia. O godzinie w pół do 8 udali się oboje cesarstwo pod rękę na herbatę do cesarza niemieckiego, witani po drodze przez publiczność z zapałem. Około w pół do 9 odprowadził cesarz cesarzową do hotelu, a sam prowadzony przez burmistrza Straubingera, otoczony adjutantami i olbrzymim tłumem publiczności udał się w miasto na oglądanie illuminacyi i wspaniałych ogni sztucznych.

Cały Gastein, oświecony tysiącami świateł, błyszczących z poza leśnej pomroki, przedstawiał widok czarujący. Szczególnie pięknie wyglądała świecąca korona z głoskami cesarza i cesarzowej. Wszystkie pokoje cesarza Wilhelma były również illuminowane, przeciwnie front hotelu Straubingera, gdzie cesarstwo austryaccy mieszkają, był zupełnie nieoświecony. Za to tem świetniej wyglądały inne fronty tegoż hotelu. Na szczytach pobliskich gór gorzały również ognie i światła. Najwspanialszą częścią całej illuminacyi było oświetlenie wodospadu, zwłaszcza, gdy wysoko w miejscu, gdzie się zaczyna, na skałach, z pomiędzy których wypływa, spalono przepyszne ognie sztuczne. Oglądanie miasta trwało około dwudziestu minut, podczas których publiczność miała niejednokrotnie sposobność do wyrażenia swego zapału. Przed „ślimakiem" zgromadzeni Węgrzy wznieśli okrzyk w swoim języku „eljen". Orszakowi swemu wyrażał cesarz swoje wielkie zadowolenie z oglądanego widowiska oraz podziękowanie.

Gastein, 7 sierpnia. Wbrew pogłoskom, że cesarz niemiecki skutkiem wzruszenia czuje się nieco osłabiony, można z największą stanowczością zapewnić, iż jest swobodny i zdrów jak zawsze. Cesarska para austryacka wyszła dziś z hotelu już o godzinie 7 rano, udając się do kościoła a następnie na przechadzkę.

Gastein, 7 sierpnia. Po powrocie z przechadzki odwiedził cesarz Wilhelm cesarstwo austryackie w hotelu, gdzie go cesarz Franciszek Józef przy schodach oczekiwał i do salonu odprowadził. Cesarz Wilhelm był w sukniach cywilnych. Przedtem przyjmował cesarz austryacki kardynała Fuerstenberga i hr. Beusta w krótkiej audyencyi. Cesarzowa Elżbieta przed przechadzką odbyła kąpiel w ciepłej wodzie gasteinskiej. W dzisiejszym objedzie galowym weźmie udział cesarz Wilhelm. Objad jest na 33 osób. Między zaproszonymi jest i hr. Beust.

Gastein, 7 sierpnia. Po półgodzinnej obecności cesarza Wilhelma u cesarstwa austryackich wyszła cesarzowa Elżbieta z hotelu na przechadzkę. Obaj cesarzowie przez kwandrans jeszcze pozostali sami. O $11\frac{3}{4}$ powróciła cesarzowa do hotelu. O 2 godzinie podany będzie objad na dwa stoły. Przy stole w sali jadalnej zasiędą cesarstwo i 22 zaproszonych. Cesarz Wilhelm zasiędzie w środku, po jego prawej stronie cesarzowa Elżbieta, po lewej cesarz Franciszek Józef.

Buda-Peszt, 7 sierpnia. Wczoraj popołudniu wybuchł w Wacowie (Waitzen) wielki pożar. — Trzy ulice stały w płomieniach. Mimo największych wysileń ratunkowych spłonęło 30 realności, a w nich wiele zwierząt domowych.

Berlin, 7 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztng.* pisze: Są jeszcze zawsze organa prasy, które są niezmużone w wyzyskiwaniu przebiegu drezdeńskiej uroczystości gimnastyków na cele partyj politycznych i narodowych. Zwłaszcza zaś próbowano z międzynarodowego punktu widzenia wpłynąć na wewnętrzną politykę Austryi i Niemców austryackich oddać w opiekę państwa niemieckiego, a nawet rozsiewać niedorzeczne groźby przeciw własnemu państwu, z którem nas (tj. Niemcy) łączą najściślejsze węzły przyjaźni. Tego rodzaju nielojalne zabiegi, osłonione maską lojalności, zamiast sprawie niemieckiej czy to w Austryi czy w Niemczech samych dopomódz, mogą co najwyżej przeciwnikom niemiecko-austryackiego sojuszu sprawić kilka chwil miłego złudzenia. Kół decydujących w obu sprzymierzonych państwach tego rodzaju manewry publicystyczne nie dosięgną. Do takich rzeczy stosują się raz na zawsze słowa pewnego francuskiego męża stanu: *ils n'arriveront jamais à la hauteur de mes dédains.*

Londyn, 7 sierpnia. W Izbie gmin wniósł Churchill budżet indyjski — obowiązujący budżet bowiem został obalony wypadkami na granicy afgańskiej, a wydatki, łącznie z nadzwyczajnym zasiłkiem dla emira w sumie $\frac{1}{4}$ miliona funt. szterl. wzrosły skutkiem wzmocnienia wojsk i budowli kolejowych o 3·8 mil. Rząd indyjski nadesłał starannie wypracowany plan wzmocnienia północno-zachodniej granicy. Prócz tego musi być podniesiony budżet wojskowy. Rezerwa indyjska 22.700 ludzi jest w toku organizacyi. Prócz tego podnosi się cyfra wojsk indyjskich o 8.450 ludzi. Armia krajowców będzie uzbrojona karabinami systemu Henri-Martini. Porty indyjskie będą bronione torpedami i łodziami kanonierskiemi. Na to potrzeba rocznie 2 do 3 milionów funt. szterl. Także i armia angielska w Indyach będzie wzmocniona.

Po wniesieniu budżetu Churchill uderza silnie na administracyę i politykę poprzedniego rządu. Zapowiada, że rząd na najbliższej sesyi, bez względu czy będzie w urzędowaniu czy w opozycyi, wniesie o parlamentarne dochodzenie systemu administracyi w Indyach.

Po żywej rozprawie przyjęto budżet indyjski.

Londyn, 7 sierpnia. W Izbie gmin zapytany o stan sprawy afgańskiej odrzekł Hicks-Beach, iż nie może udzielić żadnej bliższej wiadomości o sądzie polubownym w sporze o Pendżdeh. W przysłaniu dotyczących informacyi nastąpiła teraz zwłoka, dla tego w chwili obecnej kontynuowanie odnośnych rokowań stało się niemożliwem.

Londyn, 7 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Bourke, iż wynagrodzenie szkód, poniesionych w Aleksandryi, będzie się wypłacać pod dozorem konsulów obywatelom każdego państwa z osobna. Gdzie i kiedy to nastąpi, obwieszczą to ogłoszenia urzędowe w Aleksandryi.

Londyn, 7 sierpnia. Balfour oświadczył w Izbie gmin, iż właśnie odbywają się narady nad kwestyą, czy z powodu cholery, nie należy zakazać dowozu szmat z Francyi.

Paryż, 7 sierpnia. Sesya Izb zamknięta.

Dochód z podatków w miesiącu lipcu był o pięć milionów większy, niż preliminowano.

Marsylia, 7 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarły 33 osoby na cholerę.

Madryt, 7 sierpnia. Według urzędowego sprawozdania było wczoraj w całej Hiszpanii 4113 wypadków zachorowania na cholerę, a 1668 wypadków śmierci. Liczby powyższe zebrane są tylko z 17 prowincyj, chociaż cholera grasuje już w całej Hiszpanii, a najgorzej w prowincyi Barcelony.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·50
„ srebrna	—·—	83·35
„ złota	—·—	109·05
4% Renta złota węgierska	98·65	98·65
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	879·—
Akcye kredytowe austryackie	282·30	281·90
„ „ węgierskie	287·50	287·—
Londyn	—·—	125·40
Napoleondor	—·—	9·94
Lombardy	—·—	132·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	242·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	98·25	98·—
Union	79·50	79·50
Bankverein	101·—	100·50
Staatsbahn	296·75	295·70
Elbethalb.	157·50	157·50
Tramway	192·—	189·—
Landerbank	98·—	97·—
Alpine	—·—	37·80
Marka	—·—	61·45
Rubel	123·35	—·—
Dukat	—·—	5·91
Berlin d. 7 sierpnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	162.65
Wiedeń	—·—	162·45
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	201·65
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	61·25
4% Listy likwidacyjne	—·—	56·10
Akcye Karola Ludwika	—·—	98.75
Akcye kredytowe	459·—	459.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 7/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 10	61 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „	99 40	100 10
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 6/8. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 6/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 35
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 40
Wiedeń, dnia 6/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 60	82 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 35	83 50
4% „ „ złota „ „ 100	108 90	109 10
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 50	99 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 90	140 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 75	167 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 65	98 80
5% „ papierowa „ „ 100	92 15	92 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 20	109 60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 50	119 75
„ „ „ 50 „ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 20	120 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	34 40	34 70
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 —	20 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 75	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 60	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 75	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 10	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 20	100 60
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 80	83 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 80	91 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 75	154 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 50	99 90
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 90	99 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	74 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Klary „ 40 „ m. k.	41 —	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 50	114 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 95	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 25	98 75
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	100 75	101 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 50	282 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 50	288 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 —	98 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	877 —	878 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 40	79 80
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	184 50	185 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2360 —	2365 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 20	211 70
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	242 75	243 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 —	227 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 75	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 75	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	297 50	296 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	133 25	133 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	439 —	441 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 91	5 93
	20-to Frankówki „ „	9 93	9 94
	20-to Markówki „ „	12 27	12 29
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 24
	Funty szterlingi „ „	12 49	12 54
	Banknoty włoskie „ „	49 40	49 50
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 50	123 75

Ogłoszenie licytacyi

W celu sprzedaży **machiny** parowej o sile 25 koni, **machiny** parowej o sile 4 koni, **rozgniatacza** z walcami o 630m/m średnicy, ogólnej wagi żelaza 47 metrycznych cetnarów lanego i kutego żelaza, **aparatu** do ekstrakcyi wagi ogólnej żelaza lanego i kutego około 130 metrycznych cetnarów, i **pompy** skrzydłowej (na 50 litrów wody w minucie), ogłasza się licytacyę za pośrednictwem pisemnych ofert na dzień 14go sierpnia b. r.

Swoszowice poczta Kraków, 5go sierpnia 1885.
976 1 3

C. k. Zarząd górniczo-hutniczy.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach

Wykłady zimowego semestru rozpoczynają się dnia 1go października, wpisy trwają od dnia 23go września do 8go października 1885. 975 1 3

Dyrekcya.

Główna trafika w Nowym Sączu poszukuje 977 1 4

pomocnika

Wynagrodzenie 400 złr. rocznie i mieszkanie. Wymaga się złożenia kaucyi.

Osoba młoda z dobrego domu, dziś bardzo nieszczęśliwa i biedna, prosi o obsługę przy jednej, lub dwóch osobach, aby uchronić swego 7mioletniego synka, i siebie od śmierci głodowej. Adres **E. B.** poste restante Kraków.

Tylko 3 złr.

300 tuzinów **dywanów** w najpiękniejszych tureckich, szkockich i różnobarwnych wzorach, 2 metry długości, 1½ szerokości, musi się w najkrótszym czasie wysprzedać; sztuka tylko 3 złr. wolne od cła, z nadesłaniem lub za pobraniem należytości. Odpowiednie **kapy na łóżka** para 2 złr.

Adolf Sommerfeld w Dreznie.

Poleca się szczególniej handlom. 973

Rzepa pastewna ścienianka (*Stoppelrübensamen*), nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr.** w. a. — poleca

J. BULSIEWICZ,

Skład Nasion w **Bochni**.

782 15 16

Wprost

z Ameryki południowej

sprowadzoną

wyborną kawę

poleca

„Siriusz"

(Artur Kościcki)

Skład Kawy we Lwowie,

Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.

Kosztuje w miejscu

1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**

na prowincyę

4½ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20** franco. 135 53 ?

Co miesiąc świeży transport.

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla

lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;

Smarowidło

do osi żelaznych;

Siarczan miedzi

(siny kamień) 857 6 ?

tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach

Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych,** oraz handel materyałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Odtłuszczone Kakao w proszku

z c. k. uprz. fabryki czekolady

Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racyonalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne**, jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych**, jak niemniej **dla dzieci w wieku** bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C. w Pradze** opakowane jest w puszkach blaszanych po ¼ i po ⅛ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.

Każda puszka ma **markę ochronną** fabryki **Joh. Kluge & Comp.**, na co szczególnie baczyć należy. 862 5 26

FABRYKA PAROWA

CYKORYI I SUROGATÓW KAWY

Antoniego Rozmanita

w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką,** nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejską,** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit,

734 18 24 **Kraków**, ul. Floryańska w własnym domu.

Ceny zniżone.

Reprezentacya

Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie, Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra po 8 centów

½ " " 16 "

1/1 " " 32 " 639 31

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.

Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.

Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Ceny zniżone. Ceny zniżone.

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis. Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza. w Brodach w aptece Franzosa.

Laville D. M. P.

Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 35 ?

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ, BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademię medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

44 19 34

H. Nestlé'go mączka dla dzieci.

Używana od lat piętnastu.

21 odznaczeń, między temi **8 dyplomów honorowych** i **8 medali złotych.**



Marka fabryczna.

Liczne **świadectwa** pierwszych **powag lekarskich.**

Zupełnie wystarczający pokarm dla małych dzieci.

Zastępuje brak pokarmu w piersi matki, ułatwia odwyknienie, jest łatwo i zupełnie strawna, dlatego można ją zalecić także **dorosłym** jako pożywienie przy **słabościach żołądka.**

Dla ochrony od licznych podrobień każda puszka ma podpis **Henryka Nestlé'go** i na etykiecie markę ochronną właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Jedna puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestlé'go mleko zagęszczone.

Puszka 50 ct. 810 6 10

Składy w Krakowie: W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, K. Wilczyński, i wszystkie apteki i handle materyałów aptecznych w Galicyi.



CHOROBY ZARAŹLIWE.

Wyleczenie rychłe zapomocą **Kapsułek Mothes**, uznanych przez Akademię Medyczną. — Wielkie ich uznanie wyrodziło mnóstwo podrobień i naśladowań. Dla ustrzeżenia się od tychże należy brać jedynie pudełka z etykietą jak obok, z pieczęcią niebieską państwa Francuskiego i dewizą: France, timbre, marques.

261 20 40

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.

IG. KNOLLA

GŁÓWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEŃ

krajowych i zagranicznych pism.

Wiedeń, I. Am Hof 5.

Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.

Informacye, Prospekty i Cenniki **darmo i franko.** 242 45

Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.

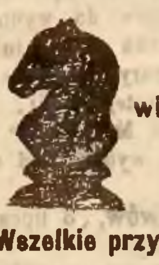
Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń, I.,** Am Hof 5.

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

61 25 40

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę zwycięstwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem. — Flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 ct.

Woda kolońska przednia. — flakon po ct. 15, 25, 50 i złr. 1; najprzedniejsza (potrójna) flakon po ct. 20, 40, 80, złr. 1·50, 2, 3·50 i 5.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowe, fijołkowe, opoponaks Chypr, heliotrop, hiacynt, koawalia, róża i t. p., — od 30 cent. do 3 złr. flakon.

Woda lewandowa i lewandowa ambrowa do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po ct. 50, 70, 90 i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3, 95 10

sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i filia w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

L. Zagórny Marynowski

Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem"

w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.

PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak,

PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**

BOK czyli **Porter** krajowy. 49 40 ?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem

909 9 25 *Dawid Buchner.*

GORZELNIK

otrzyma natychmiast stałe umieszczenie przy gorzelni parowej na 35 Hl. dziennego wyrobu. Kompetenci, posiadający wiadomości w prowadzeniu ksiąg gospodarskich i biegli w korespondencyi, będą przed wszystkimi uwzględnieni. Oferty z **odpisami** świadectw, które nie będą zwrócone, uprasza się adresować do Administracyi „Nowej Reformy" 954 2 3

Willa w okolicach **Krzeszowic** i **Chrzanowa**, z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 2 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 79 15 6

Prof. Rydel

mieszka obecnie przy ulicy Floryańskiej l. 38; ordynuje codziennie od godz. 10 do 12; **przez sierpień tylko w poniedziałki, środy i piątki.** 881 5 10

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wygnanych ze swej ziemi Polaków

sprzedaje się dzieła p. t.

AMERYKA i EUROPA

Rany Europy

i inne dzieła

Stefana Buszczyńskiego

Nabyć je można w księgarni

GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie.

Letnie materye

dające się prać (kolorowe. Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 14 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót.

Próbki darmo i opłatnie.

Fortepian

nowy wiedeński jest tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Floryańska L. 5. oficyny I. piętro. 961 2 3

Osoba nie młoda poszukuje obowiązku zajmować się kuchnią i gospodarstwem domowem. Plac Szczepański Nr. 5. Adres: Lasińska. 9 2 2 3

Asystent farmacyi

młodszy, który może przynajmniej 2 lata pozostać u podpisanego, nim będzie uczęszczał na kurs, znajdzie miejsce od 1go października w **aptece Józefa Kolassy w Białej.** 956 2 3

---

112 50 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Złoto i srebro w płynie

do wyzłacania lub odnawiania ram, jakoteż przedmiotów, z drzewa, metalu, porcelany i szkła; do posrebrzania wszelkich przedmiotów metalowych. Płynem tym każdy z największą łatwością może pozłocić lub posrebrzyć jakikolwiek przedmiot. Cena za flaszkę 1 złr. gotówką lub za pobraniem.

L. FEITH w Grulich w Czechach

Sprzedający otrzymują rabat. 937 4 6

Prof. Dr. Korczyński

mieszka obecnie

przy ulicy Szpitalnej Nr. 40.

(dom narożny obok plantacyi, Wnych Woźniakowskich).

951 3 3

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.

151 39

Wdowa z drobnemi dziećmi bez utrzymania której jedynym środkiem wyżywienia była **ręczna maszyna,** mając takową z ostatniej potrzeby zastawioną, zwraca się do szlachetnych serc Dobroczyńców ludzkości w Imię Boskie wraz z dziećmi, błagając o litościwą pomoc, choćby najdrobniejszym datkiem, aby ją wykupić mogła. Adres: **K. M.** ulica Rajska, l. 10 w Krakowie. 891 3 3